

Myśl

Nie mnie chwalcie, Ja zabijać nie będę! Dłoni krwią zbrudzić nie zamierzam,
Co innego Oni – Ci co niszczą, bo lubią, a takich jak Ja, nienawidzą.
Ja głośno krzyczę, że wojna to zbrodnia! Rzecz Oblędna! Rzecz chora –
Oni się zaśmiewają i mówią: „Patrzcie Ją – Szalona!”

A zwijcie mnie jak chcecie! Wrogowie Narodów, Boga i Rodziny,
Zbyt dużo krwi widziałam, leż Waszą będących zasługą!
Nie chcę w tym udziału brać. Chcę się stać ulotną wiatru smugą,
I kiedy wszystko będzie skończone, powrócę do domu, do fiołków,
Na Pięterko, na Planty, na Blonia...





RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

760832
CC-1.665878
0007
RÉCÉPISSÉ
DE DEMANDE DE CARTE D'IDENTITÉ
ou de renouvellement de la carte N°

NOT. VALABLE POUR LES DÉPARTEMENTS
DE MOSELLE, HAUT-RHIN, BAS-RHIN

Cachet.

1^{er} BUREAU

Rok 1940

Délicat à M. (1)

né le 23 11 1897

de nationalité Polonaise

résidant à Paris 8^e

rue

Profession : Sans

Le présent récépissé, tenant lieu de permis de séjour, sera valable
jusqu'au 17 mai 1940 (un mois au maximum).

Taxe versée 2500

N° du reçu:

Date de la poste

Pénalité versée:

Nombre de mois:

Numéro du reçu:

Date de la poste:

Tout étranger changeant de domicile sans espoir de retour (ou quittant la France dans les mêmes conditions) devra, avant son départ, faire viser son récépissé par le Commissaire de police (ou, à son défaut, par le Maire).

Dans les 48 heures de son arrivée au lieu de son nouveau domicile (ou de son retour éventuel en France), l'étranger devra également faire viser son récépissé par le Commissaire de police (ou, à défaut, par le Maire).

L'étranger qui négligera de se conformer à ces dispositions sera passible des peines prévues par l'article 471, § 15, du Code pénal.

(1) Nom et prénoms. Pour les femmes mariées, mentionner le nom de jeune fille après celui du mari.

[Lyon] Piątek 10 V

Lotek był posępny i klótlivy od kilku dni. Jak zachmurzone było moje niebko codzienne. Dogadać się nie sposób, nie taki uprzejmy jak zwykle. Przeczują coś? Wczoraj poszedł, kwaśny wciąż i na mnie zły, na dyżurną służbę, za oficera placu. Podobno na 24 godziny, chociaż mogła to być i partia pokcia²².

Tymczasem o czwartej rano dziś (teraz jest piąta) alarm się rozbeczał szkaradnie, strzały przeciwlotnicze krzyżowały się gęsto. W dużym, czarnym od sadzy, ale sympatycznym pokoju sama przeżywam alarm. Po pierwsze, zerwałam się z odrobiną bicia serca. Potem myśli praktyczne: gdzie pończochy? Przygotować się do ew. zejścia, chociaż дума „weterana” polskiego nie pozwala na degregolowanie szybkie ze schodów na dół... Myśl o Loteczku jedynym, żeby dziecku nic nie zagroziło... Słychać samoloty nasze, to jest francuskie, czy ich? Myślę, że mamy znowu trochę własności różnych. Lisy moje szare leżą na łóżku. Włożyłam na dowód, że już wszystko jedno, najnowsze pończochy jedwabne, które szanowałam jeszcze wczoraj.

Chciałam pójść gdzieś na kawę. Na dole z pewnością zebrałi stoją goście hotelowi i do schronu też leżą z pewnością, ale nie Polacy, tych już nie wzruszy taka komedia. Żeby tylko Baj-

²² Pokera.

Niedzialek, 29 IV

Dziś rano na wezwanie przybył do mnie Eustace, nie poszłam wczoraj do niego, bo było gradobicie i wicher. Od wczoraj wiem, że mam przyjechać w najbliższy czwartek rano o jedenastej do Manchesteru. Mają dla mnie pokój nie w szpitalu, ale w lecznicy (*nursing home*). Eustace mnie uspokoił, że „nie tam takiego” nie ma, aby się bać, i że wyglądam doskonale, a oni robią takie zabiegi roentgeniczne na wszelkie krwawienia. Boję się.

[III-IV]

Cierpię potwornie. Na sercu, nerwach, dumie, instynkcie, imaginacji. Madzia oddała się coraz bardziej. Moja Madziu, jakąż masz dzisiaj okrojona siostrę! Dziadówkę pod kościół! Równocześnie tyle we mnie wspaniałości i *glamour*¹²⁵. Błagałam św. Antoniego, aby mnie uspokoił. Dziś chodziłam za dużo, zmęczyłam się i byłam wciąż przerażona.

Gdy mi postawiono znowu codziennie odgrzewane przez tydzień stare *purée* na wodzie, lekko kwaśne, jak i trochę ciemnych, włóknistych badyli wygotowanych, tak zwanych *cabbage*¹²⁶, wyraziłam rozpacz moją. Na to rodak: „Najwięcej narzekają te, co w domu lepiej nie miały...”.

Lotek jest nadczołowiek. Cudak mój, taki wielki w uczuciu. Kobięto podstarzała, czegoż się rzucasz, chcąc swoje ja jeszcze raz, jeszcze wiele razy objawić, olśnić nim ludzi. Czy nie pamiętasz pogardy Jurka i innych t.p. – i nawet Tatki dla „starych pudeł”? Takich cudów nie ma, aby stara mogła czymkolwiek zainteresować świat. Podbić serca. Młodym trudno i nigdy nie są dosyć młode – a cóż dopiero...

¹²⁵ *glamour* – (ang.) urok.

¹²⁶ *cabbage* – (ang.) kapuścianych.

Rok 1945

••
143

I styczeń: okropny szok po stwierdzeniu Eustace'a.

I luty mniej więcej – szok po wizycie u Corbeta.

Początek kwietnia – szok z powodu krwawienia.

Pierwszy tydzień kwietnia – lekki szok – Cross, w szpitalu.

Drugi tydzień kwietnia – szok u Corbeta i szok u Crossa.

Dwa tygodnie okropnego nerwowego wysiłku i strachu o siebie.

Shok badania przez Patersona.

Dwa tygodnie okropnej kuracji w Nathan House.

Teraz co? Mam reumatyzm w lewym boku.

Żołądek – okropne rozpuszczenie.

Puls – szybki.

Lewa strona boli jak cholera.

[koniec kwietnia]: Zapomniałam, że mi grozi coś więcej jak psychiczne komplikacje i kompleksy niższości. Nie o nastroje już chodzi, ale o przerażenie.

Nastraszyli mnie niemożliwie. Corbet minami smutno-poważnymi, od których blada się robiłam – młody asystent o smutnym też spojrzeniu na mnie – i ta nagła, okropna rewelacja w chwili, gdy się wybierałam w drogę ze szpitala. Niby mnie zdrową pożegnali – a potem nagle histeryczka Mac Affrey: „Musi pani spotkać się z lekarzem z Manchesteru” (zimno mi się robi – szok straszny), „szybko, może powinna pani być leczona promieniami Roentgena – on musi panią zbadać”. I do łóżka znów mnie pchają, musiałam się prędko rozebrać. Słowa Mac Affrey: *Poor Marie!*¹²⁷

– „Musi pani być pod stałą opieką. Co miesiąc tu, w szpitalu, będzie się pani widywać z tym lekarzem. Pani przypadek wymaga obserwacji – to wszystko groźne i straszne. Przykro mi przekazywać pani złe wiadomości”. „A jeśli wrócę do domu, do Polski?”.

¹²⁷ *Poor Marie!* – (ang.) biedna Maria!





Lit.

Polska nocy cudotwórcza.
(Tajemniczo łaski)
Rodaczko promienna, efigio,
Mila Wszeczmario,
Nubijko zaświatowa,
O ublagana,
O ustepliwa, łagodna,
Strzelająca błyskami cudów,
Strojna w perły, w korale.



Maria
Pawlikowska-
Jasnorzewska
WOJNĘ SZATAN
SPŁODZIŁ

176

Młodości!

Młodości, skrzydła podalaś ty światu!
Świecie, z młodością nad poziom wylatuj!
Noc, śpiewa słowik. I nagle szum skrzydeł,
Skrzydeł młodości! Boże wielki, ratuj...

Młodości! ~~podaj mi skrzydła~~

Młodości, skrzydła podalaś ty światu!
Świecie, z młodością nad poziom wylatuj!
Noc, śpiewa słowik. I nagle szum skrzydeł,
Skrzydeł młodości! Boże wielki, ratuj ...

Legenda

Ładny, gdzie wojna dała się we znaki,
Obrodzą bujnie, krwią czerwone maki.
Znikome chwasty zapłoną nad bruzdą,
W której znikome posnęły Junaki...

Niedostępna pomarańcza

Czerwiec. Bezpiecznych dni szczęśliwe trafy.
Jednym – mielizna; innym – sztorm i rafy...
Słońce zachodzi w barwie jednej z tęsknot:
Ogromnej, kragłej pomarańczy z Jaffy...

Niedostępna pomarańcza.

Szachownica

177

Czerwiec. Bezpiecznych dni, szczęśliwe
trafy .x

Jednym-mielizna ; innym-sztorm i rafy...
Słońce zachodzi w ~~szczęśliwej~~ jednej
Ogromnej, kragłej pomarańczy z Jaffy ...
(barwie) z tęsknot :

Ku ~~szczęśliwej~~ barwie

z tęsknot

z Jaffy

Nowy porządek

Starego domu wesprzeć nie umieli,
Gdy się w rosnącej przewracał topieli,
Ale się chępią, że zbudują nowy...
Wam zaś nagrobek, topielcy anieli!